

# Kult, Knajpa Morderc

Nie szukaj drogi, znajdziesz ją w sercu...  
Smutna jest knajpa byłych morderców.  
Niech Cię nie trwożą, gdy do niej wkroczysz,  
Płonące w mroku morderców oczy.

Nieważny groźny grymas na gębie,  
Mordercy mają serca gołębnie.  
Band, armii, gangów i czarnych sotni,  
Wczoraj - rycerze, dziś - bezrobotni.

Pustką i chłodem wieje po kątach,  
Stary morderca z baru szkło sprząta,  
Szafa wygrywa rzewne kawałki,  
Siedzą mordercy, łamią zapałki.

Czasem twarz obca mignie - i znika,  
Zaraz się dźwignie ktoś od stolika,  
Wróci nazajutrz z miną nijaką,  
Błuźnię\*\*\* na życie, postawi flakon.

Każdy do niego zaraz się tłoczy,  
W krąg nad szklankami błyskają oczy  
I zaraz każdy lepiej się czuje:  
Jeszcze morderców ktoś potrzebuje!

Może nareszcie któregoś ranka  
Znowu się zacznie wielka kocanka  
I dni powrócą godne zazdrości,  
Gdy płacić będą za przyjemności.

Znów w dłoni, zamiast płaskiej butelki,  
Znany kształt kolby od parabelki.  
A w końcu palca wibruje skrycie,  
Jak łaskotanie: tu śmierć, tu życie...

Wracajcie, słodkie chwały godziny,  
Sławne gonitwy i strzelaniny.  
Tak tylko można znowu być młodym:  
Zabić - i z dumą czekać nagrody.

W knajpie morderców gryziemy palce,  
Żądze nas gnębią i sny o walce.  
Ale któż dzisiaj mordercom ufa? -  
Więc srebrne kule śpią w czarnych lufach.

Zmazując barwy lasom i polom,  
Mknie balon nocy z knajpy gondolą.  
Kiedyś tak jasno, a dziś tak ciemno -  
Wroga nie widzę, wroga przede mną.

Rwie łeb od tortur alkoholowych,  
Lecz wśród porcelan i rur niklowych  
Człowiek się znowu czuje półbogiem,  
Bo oto stoi twarzą w twarz z wrogiem.

Kula jak srebrna żmija wyskoczy,  
W lustrze nad kranem zagasną oczy,  
Czoła morderców skry potu zroszą,  
I milcząc ciało za drzwi wnoszą...

Gdy bije północ!